TYGODNIK CENA 30 GR

KURIER DEMOKRATYCZNY

Nr 2. Warszawa, 9 Stycznia 1938 r. Rok I

DROGA DO LEPSZEGO JUTRA

„Nędzarzem jest człowiek, żywiący się jeno tym, po co zezwoli mu sięgnąć trzeźwość, zdrowy sąd, poczucie rzeczywistości, owe martwe regulatory ludzkiej maszyny..."

Andrzej Strug
(Chimera 1916).

Jesteśmy od szeregu lat świadkami wzmocnienia prężności narodowej poszczególnych ludów w Europie. W ostatnich czasach nasi sąsiedzi zdecydowanie wzmogli swe siły dynamiczne w stosunkach międzynarodowych. Podczas gdy inni przeprowadzają na niezwykłą w dziejach skalę, uprzemysłowienie swych krajów, wprzęgają do zbiorowych działań olbrzymie masy swych obywateli, w Polsce odbywa się przewlekła dyskusja na temat życia społecznego i politycznego, jakie stało się naszym udziałem w wyniku głębokich przemian gospodarczych i politycznych. Gdy inni posuwają zbiorowym wysiłkiem i całym napięciem woli swą przyszłość ku innym, być może, lepszym czasom, społeczeństwo polskie nie może pozostać w bezczynności.

W położeniu geopolitycznym Polski, gdyby nawet nie znano politycznego uświadomienia i politycznego działania, to trzeba by go wynaleźć i ogłosić jako obowiązek obywatelski. **Należy się wyzbyć złudzenia, że można uciec od partyj, a zatem i od polityki, oraz frazesami o ideałach, napełnić głodne żołądki, uporządkować gospodarstwa rolne, przygotowywać naród do życia wolnego, zajmując się przy tym regionalizmem społecznym, czy samorządowym, lub nastawieniem gospodarczym różnego rodzaju „grup" i „zrębów".**

Nakazem chwili, potrzebą duszy, i obowiązkiem każdego sumiennego obywatela, staje się przełamanie bierności, zaprzestanie teoretycznych rozważań i zwrócenie się do CZYNU.

Mając na względzie wyłożone powyżej motywy, przystępujemy do wydawania pisma społeczno-politycznego, którego zadaniem będzie skupienie demokratycznych warstw społeczeństwa polskiego, zdecydowanych czynnie dążyć do realizacji obranego przez siebie programu. Przyjętą jest rzeczą w słowie wstępnym nakreślać zamierzenia i kierunek nowego pisma. Honorujemy tradycję — i stwierdzamy, że pismo kierować się będzie następującymi generalnymi wytycznymi w pracy publicystycznej.

OBRONNOŚĆ PAŃSTWA.

Gwarancją wszelkiej niezależności państwowej, a w konsekwencji gwarancją wolności życia obywatelskiego i odrębnej kultury, jest silna, o moralną ostoję uświadomionego politycznie narodu oparta, Armia Polska, wychowana na ideowych założeniach jej Twórcy Wielkiego Marszałka. Armia jest zatem ramieniem siły i ekspansji państwa. W hierarchii potrzeb państwowych sprawę obrony narodowej pismo stawiać będzie na czele programu swego działania. Musimy przy tym podkreślić, że zagadnienie obronności kraju rozumiemy szerzej, tj. jako gotowość fizyczną, moralną, polityczną i gospodarczą całego społeczeństwa.

OŚWIATA i KULTURA

Licząc się ze specjalnymi potrzebami obronnymi naszego kraju, na drugim miejscu w hierarchii potrzeb „Kurier Demokratyczny" stawiać będzie zasadę powszechnej, bezpłatnej, o wysoko zorganizowaną szkołę powszechną opartej oświaty, dostępnej dla każdego obywatela bez różnicy narodowości i wyznania. Możność zdobywania oświaty i kultury nie może być w naszym rozumieniu przywilejem warstw możnych czy zamożnych. Ani przemyślne traktaty, ani frazesy pacyfizmu górnolotnego nie są w stanie zepewnić Polsce bezpieczeństwa. **Polskę osłoni tylko pierś jej świadomych politycznie obywateli i uparta praca całego narodu.** Dlatego potrzeby oświaty pismo nasze stawiać będzie hierarchicznie po potrzebach obrony narodowej, a obowiązek pracy głosić będziemy dla każdego obywatela.

POLITYKA ZAGRANICZNA I WSPÓŁPRACA Z SĄSIADAMI

Polska oparta o własną siłę, zarówno duchową, jak i fizyczną, zajmuje i zajmować musi w interesie pokoju, należne stanowisko w świecie, podyktowane jej przez geopolityczne warunki. Stosownie do swej roli i swego znaczenia prowadzić musi politykę zagraniczną realizującą prawa narodu polskiego, której głównym celem jest pokojowość i całkowita niezależność w gronie równouprawnionych narodów i państw. Będziemy w naszym piśmie **zwolennikami opierania polityki zagranicznej przede wszystkim o własne — moralnie na wysokim poziomie stojące — siły narodu. Będziemy popierać** nie grę w sytuacjach międzynarodowych, lecz politykę konstruktywną, własną inicjatywą harmonizującą wszelkie wysiłki w interesie potrzebnego Polsce pokoju.

REFORMA ROLNA.

Trzy czwarte obywateli, przyszłych obrońców kraju, zamieszkuje wieś polską i żyje w nędzy, zarówno materialnej, jak i duchowej. Zmianę tego krzywdzącego stanu rzeczy będziemy w piśmie naszym stawiać jako następny postulat.

Reforma rolna uregulowana być musi w Polsce w sposób zasadniczy i ostateczny, — a mianowicie: **wielka własność, niezależnie od tego w czyich rękach się znajduje, winna, zdaniem naszym, niezwłocznie być przejęta przez państwo bez odszkodowania.** Z ziemi, która w ten sposób znajduje się w posiadaniu państwa, winny być **utworzone niepodzielne zagrody rolne, zdolne do życia i utrzymania na nich rodziny pracującej, oraz władne należycie wywiązywać się wobec zasad obrony kraju, oraz podatkowo wobec potrzeb państwa.** Będziemy w „Kurierze Demokratycznym" propagowali ostateczne uporządkowanie stanu rolnego w Polsce w ciągu najbliższych paru lat, nie tylko przez bezpłatny nadział ziemi i umożliwienie przez państwo zagospodarowania się na otrzymanej ziemi, lecz i przez uporządkowanie dotychczasowych karłowatych zagród chłopskich, nie nadających się do racjonalnego prowadzenia gospodarki rolnej i nie mogących obecnie stanowić podstawy gospodarczej i kulturalnej społeczeństwa współczesnego.

Wobec tego, że nawet racjonalnie przeprowadzona reforma rolna i nadział ziemi, zwiększenie pojemności rynku naszego przez kolonizację wewnętrzną, osuszenie i zagospodarowanie nieużytków, oraz rozbudowa przemysłu i rozwój handlu, sprawy przeludnienia Polski całkowicie nie rozwiążą, „Kurier Demokratyczny" dążyć będzie do uporządkowania zagadnienia emigracji i osadnictwa w polityce państwowej. Stałe i uparte uświadomienie społeczeństwa o potrzebie otrzymania przez Polskę kolonij, oraz odpowiedniego udziału przy podziale surowców kolonialnych, może dać odpowiednim czynnikom oparcie moralne do ostatecznego przeprowadzenia i zaspokojenia postulatów Polski. Udzielimy zatem swych łamów dla propagandy przygotowania narodu do tej akcji przez odpowiednie prace programowe i wyszkoleniowo-wychowawcze.

ŚWIAT PRACY W POLSCE.

Prawdziwą sympatią i opieką państwa cieszyć się winien w Polsce żołnierz i człowiek pracy.

Związki zaś Zawodowe i Spółdzielnie w nowym ustroju społecznym winny wziąć zdecydowany udział w naczelnym kierownictwie gospodarczym kraju. Kierownictwo to, za aprobatą państwa, musi opracować jednolity dla całego kraju plan gospodarczy. Realizacja takiego planu odbywać się winna z faktycznym **uwzględnieniem zasady sprawiedliwości społecznej.** Całość więc realizacyjnych wyników gospodarczych musi mieć na celu zaspokojenie potrzeb.

Pismo będzie propagowało ideę aby praca jako podstawa wychowawcza i materialna dobrobytu narodu pozostawała pod szczególną opieką państwa i **aby zorganizowanej warstwie robotniczej było zapewnione współkierownictwo i kontrola warsztatów produkcji.** Uważamy, że państwo, jako arbiter, winno naprawdę dążyć do zapewnienia sprawiedliwej płacy umożliwiającej robotnikowi życie na odpowiednim poziomie kulturalnym. Zapewniając robotnikowi odpowiednie warunki życia i przez to współuczesnictwo w tworzeniu kultury, dążyć będziemy do współdziałania **w tworzeniu nowej rzeczywistości społecznej w ramach jednej wielkiej spólnoty pracy. Udział szerokich mas w utrwaleniu potęgi państwa, a zatem ponoszenie przez te masy odpowiedzialności za los Ojczyzny, nie może być przez nikogo poddawany w wątpliwość. W konsekwencji tego założenia, szerokie i ofiarne masy świata pracy, muszą być dopuszczone do zdecydowanego głosu w kwestiach sprawowania i kierunku rządów w Polsce.** — Możemy tu podpisać się oburącz pod wyznaniem A. Skwarczyńskiego:

Kochamy Polskę nie ciasną, nie sięgającą dnia jutrzejszego i horyzontu światowego miłością, która podobna jest do przywiązania, jakie stado ma do swego żerowiska. Kochamy ją JAKO TEREN I ORGANIZACJĘ PRACY nad sprawą ludzkości, nad sprawą doskonalenia społecznego współżycia i współdziałania ludzi, nad sprawą rozwoju dobra i potęgi człowieka".

SPRAWY GOSPODARCZE

W zakresie gospodarczym pismo będzie broniło zasady dążenia do samowystarczalności kraju, oraz propagować będzie wprowadzenie planowej gospodarki społecznej.

Przez wprowadzenie uspołecznionej gospodarki planowej będziemy dążyć w ten sposób, aby tak zniechęcająca naród niesprawiedliwość dzisiejsza została naprawiona, przy zachowaniu jednak zasadniczego minimum prawa własności prywatnej.

Będziemy głosili zasadę, iż w planach pracy gospodarczej muszą być poświęcone wszelkie względy na ołtarzu zwiększenia naszego potencjału produkcyjnego.

Lasy, oraz najważniejsze gałęzie przemysłu, ważne dla obrony kraju, winny być upaństwowione. Handel i pozostałe rodzaje przemysłu winny być tak zreorganizowane, aby w swych zasadniczych przejawach gospodarczych zostały podporządkowane zasadzie powszechnego dobra, która winna być rozstrzygającym kryterium dla ich działania. W szczególności pismo domagać się będzie zniesienia kumulowanych posad i niemoralnych przerostów istniejących w dzisiejszej rzeczywistości Polski, a pozwalających na luksusowe życie uprzywilejowanych, nielicznych grup, wówczas, gdy setki tysięcy obywateli R. P. żyje w nędzy.

W propagandzie tego programu pismo nie cofnie się nawet przed zalecaniem przeprowadzenia odpowiednich gospodarczych, czy społeczno-politycznych eksperymentów, jakie okażą się niezbędnymi, do przebudowy dzisiejszej struktury społecznej i gospodarczej kraju. **Kryterium dla takich eksperymentów musi być wyłącznie faktyczne zrealizowanie zasady „dobra państwa jako całości", rozumianej w tym sensie, że gdy trzy czwarte obywateli cierpi nędzę, nie ma mowy o realizacji dobra powszechnego.**

MŁODZIEŻ.

Będziemy propagować taką organizację bytowania społecznego w Polsce, aby zapewnić młodemu pokoleniu, wchodzącemu do życia, pełnię pracy, jako najlepszej moralnej i wychowawczej wartości, pozwalającej obywatelowi na właściwe ułożenie swoich, obowiązków wobec **wspólnoty społecznej w ramach silnego, ale sprawiedliwego Państwa Polskiego.**

Uważaliśmy za konieczne podanie Czytelnikowi w tym nieco przydługim artykule wstępnym stosunku pisma do niektórych zasadniczych problemów „rzeczywistej rzeczywistości" polskiej. Sądzimy, że Czytelnik powinien dokładnie być poinformowany, dokąd go zamierza pismo prowadzić. Dlatego w tej formie podajemy swoje wyznania. Podaliśmy to otwarcie i szczerze, nadmieniając, że tymi wytycznymi będziemy kierować się w swej pracy publicystycznej. Dookoła głoszonych zasad pragniemy skupić swych czytelników, apelując do nich, by nie tylko to czytali, ale by przede wszystkim usiłowali na swych odcinkach pracy bojować o te zasady, skupiać przy nich nowych Czytelników i naszych Przyjaciół.

Wymagamy od swoich czytelników charakteru, poświęcenia i ofiarności mniemając, że praca polityczna i wyrobienie obywatelskie wychowa dopiero nowe pokolenie karnych obywateli, których Polska tak bardzo dla pracy jutra potrzebuje.

Do tak pojętej pracy publicystycznej zapraszamy tych wszystkich, dla których za głoszonymi słowami kryje się prawdziwa odpowiedzialność i konsekwencja działania, a nie zwodnicze hasła wiecowe.

J. A. Wiącek.

RUCH PRACOWNICZY
wobec zagadnień politycznych

Artykułem tym rozpoczynamy dyskusję na temat bardzo aktualnego problemu. Zachęcamy Czytelników do zabierania głosu w dyskusji. Udzielimy miejsca nawet najbardziej krańcowym poglądom, zastrzegając sobie głos w zreasumowaniu dyskusji.

Redakcja.

Od pewnego czasu zaobserwować można duże ożywienie w dyskusji na temat tego, czy ruch pracowniczy ma prawo do własnej myśli politycznej.

Poniósszy klęskę na skutek akcji politycznej pewnych ugrupowań, wyzyskujących pracę zrzeszonych pracowników, od kilku, mniej więcej, lat świat pracy ucieka od polityki. Pragnął zamknąć swoje żądania, swoje zainteresowania i swoje aspiracje w ramach wyłącznie inteligenckiego ruchu zawodowego. Gdy jeszcze społeczeństwu zostało zasugerowane hasło wyrzeczenia się partyj, a więc myślenia i działania politycznego, niechęć ta wzrosła i upowszechniła się.

Postawa ta była niewłaściwa i to nie tylko wobec państwa, wobec wychowania obywatela, ale przede wszystkim wobec samego życia, wobec żywotnych interesów społeczeństwa, a zatem i wobec interesów i praw zawodowych świata pracy.

Dziś, nie wystarcza zajmować stanowiska biernego, lub obronnego i odwracającego się tyłem od polityki, to znaczy do działalności, która ze wszystkich ludzkich działań ma to do siebie, że ustala wytyczne, zakreśla granice dla rozwoju innych działań, oznacza ich platformę i płaszczyznę, w której mają się przejawiać.

Na przestrzeni dziejów, polityka zajmowała i zawsze jeszcze zajmuje, stanowisko dominujące to znaczy wytycza granice wszelkiej działalności ludzkiej.

Schować się, nie widzieć tego, uciec od myślenia politycznego, świat pracy, jako olbrzymia grupa obywateli, nie może.

Na nic zda się wołanie, zwłaszcza dzisiaj, o kulturę dla mas chłopskich i robotniczych, o szkoły dla miliona dzieci, boć wiadomo, że dzisiejszy ustrój, dzisiejsza rzeczywistość polska temu wszystkimu nie sprosta. W dzisiejszych czasach wołanie, w tym sensie uchwalenie rezolucyj, to złudy i frazesy. Dziś nie można w tej sprawie wykręcić się memoriałem, czy uchwałą zjazdu nawet najbardziej entuzjastycznego. Dziś trzeba dzia-

(Dokończenie na stronie 2-ej)

KRYZYS LIGI NARODÓW I POLSKA

W ostatnim numerze tygodnika „Naród i Państwo" ukazał się bardzo interesujący artykuł pióra Z. Domaniewskiego. Artykuł ten zmusza czytelnika do gruntownego zastanowienia się nad poruszonym zagadnieniem. Podajemy omawiany artykuł w całości, nadmieniając, że od czasu do czasu będziemy zamieszczać na swych łamach celniejsze artykuły, jakie ukazały się w ostatnim tygodniu na łamach prasy. Przedrukujemy zwłaszcza taki artykuł, który z jakichkolwiek względów, niekoniecznie zgodny z naszymi poglądami, będzie zasługiwał na przeczytanie i przemyślenie lub na zapamietanie. *Redakcja*

Liga jako gwarant bezpieczeństwa państw okazała się bezsilna. Jednak pochopne było by twierdzenie, że Liga Narodów już nie żyje. Nie mają racji ci, co pod wpływem obecnego kryzysu instytucji obrony pokoju budują taki czy inny nagrobek dla wielkiego dzieła Wilsona. Z drugiej strony błądzą taksamo i ludzie, którzy rozmyślają nad rewizją statutu Ligi, celem jej wzmocnienia. Kryzys Ligi nie jest tylko natury strukturalnej — zagadnienie to ma podkład głębszy.

Instytucja obrony pokoju powstała po długotrwałej wojnie. Narody były zmęczone walką, miały już dość nieprzerwanego łańcucha coraz to nowych barbarzyństw. Wszyscy w Europie pragnęli pokoju i pragnęli, z niemniejszą siłą i szczerością, aby wojna w przyszłości się nie powtórzyła. Nienawidzono wojny w roku 1919 tak, jak pięć lat przedtym w obu przeciwnych obozach wojennych nienawidzono się nawzajem! Jak w roku 1914 każdy gotów był z entuzjazmem schwycić za broń, tak w roku 1919 każdy obywatel państw walczących — a tyle ich było! — głośno proklamował pacyfizm i z furią chciał bronić pokoju, tak upragnionego po latach wojny. To był grunt, na który padło ziarno i na którym wyrosło drzewo — Liga Narodów, zobowiązująca członków do czuwania nad powszechnym pokojem.

Wiele szlachetnych zobowiązań było powziętych w chwilach uniesienia. Potem te zobowiązania narzucały się siłą swego istnienia, mając sojusznika w godności osobistej, która narodom, jak jednostkom, nie pozwala cofać się od rzeczy pięknych już raz dokonanych. Przecież to, czym się w naszym postępowaniu chlubimy, jest zazwyczaj zbiorem punktów kulminacyjnych, a nie normą całego życia. Jeśli więc niektóre narody ligowe wykazały z okazji konfliktu abisyńskiego, że do obrony pokoju nie mają zapału, nawet chęci, jeśli teraz znów wszystkie narody postępują w stosunku do Ligi jak człowiek co wpadł w pułapkę i chce się z niej wyrwać — to nie należy się temu dziwić. Minęły już egzaltowane nastroje roku 1919.

Należy również uwzględnić, że Liga miała już od urodzenia pewne zasadnicze braki organiczne. Instrumentem obrony pokoju miała być groźba wojny, skierowana przez ogół członków pod adresem państwa przygotowującego napaść. Ale skutecznie grozić wojną może tylko ktoś, kto ogólnym swym postępowaniem przekonywa, że będzie wojować bez wahania. Otóż narody, które w roku 1919 przystąpiły do Ligi, uczyniły to nie tylko z tęsknoty za powszechnym pokojem i z gotowości jego obrony, ile ze wstrętu do ewentualnej nowej wojny. Nie omylimy się twierdząc, że nienawidziły one znacznie silniej owej ewentualnej nowej wojny u własnych granic, niż kochały pokój innych państw, choć rozumiały w pełni jego decydujące znaczenie dla spokoju własnych granic. Tu właśnie leży istota zagadnienia: narody myślały o powszechnym pokoju dlatego, że czując swą psychiczną niezdolność do walki szukały instynktownie i bezkrytycznie w powszechnym pokoju środka własnej obrony przed wojną. W ten sposób powstał oczywisty nonsens: zbrojna obrona pokoju przez państwa uciekające od wojny! Nonsens tłumaczący się błędnym założeniem, że ewentualny napastnik uwierzy w gotowość wojowania grożących mu członków Ligi, że uda się nastraszyć potencjalnego napastnika demonstracją dział, z których nie ma się odwagi strzelać. Miały na to w głębi duszy nadzieję wszystkie mocarstwa przystępując w roku 1919 do Ligi. Nie poddano wówczas analizie krytycznej jeszcze i tej okoliczności. Mianowicie, że nie można liczyć, aby jakiś naród rzucił się w ogień wojny dla obrony innego narodu, jeśli już uprzednio nie będzie posiadał wojennego ducha. Lecz jakim sposobem mógłby się utrzymać taki duch przy pacyfizmie, obowiązującym rytualnie członków Ligi? I tu dochodzimy do drugiej organicznej wady Ligi. Tworząc ją nie pomyślano, że ideały pacyfistyczne rozładują w narodach ligowych z biegiem lat owe niezbędne dla przeprowadzenia sankcyj instynkty wojenne, jeśli nawet istniały one jeszcze w roku 1919 po czterech latach krwawych i wyczerpujących bojów. Przeoczono, że Liga, jako gwarantka powszechnego pokoju rozporządzająca sankcjami militarnymi, narzucając światu pacyfizm stanie się związkiem narodów, w których sama zabije psychiczną zdolność do spełnienia w dniu potrzeby zobowiązań sankcyjnych.

Jak długo po wielkiej wojnie duchowość narodów była nastawiona pacyfistycznie we wszystkich większych państwach, tak długo Liga trwała w śnie o swej domniemanej zbiorowej mocy. Z chwilą zaś, gdy militarno - sankcyjnym gwarantom pokoju — gwarantom militarnym lecz nienawidzącym wojny — przeciwstawiło się pierwsze państwo, w którym naród ginie od kul z rozkoszą, potem drugie — czar mocy Ligi prysł. Państwa te nie przestraszyły się dział, którymi się grozi, lecz z których nie chce się strzelać. Bezpieczeństwo ligowe ujrzało wizję bankructwa. Jednak nie wilsonowski ideał, nie system powszechnej obrony ofiary napaści zawiódł nadzieje ufnej ludzkości. Zawiódł je tylko duch niektórych przodujących narodów zrzeszonych w Lidze. Nie okazało się bynajmniej, że powszechna obrona pokoju w sensie ligowym jest utopią, tylko się okazało, że pokoju nie jest w stanie zagwarantować ortodoksyjny pacyfizm, nie będący w istocie niczym innym jak słabością ducha. Kryzys Ligi polega na tym, że odeszli od niej militarnie oraz duchowo silni: zdobywcy, a pozostali głównie ci, co są wprawdzie silni materialnie, ale słabi duchowo: mocarstwa „nienawidzące" wojny.

Tak pojęty kryzys Ligi Narodów stawia Polskę przed dwoma problemami. Jeden: polityczno - międzynarodowy, polega na zdefiniowaniu jej stosunku do powstałego podziału mocarstw świata na zdeterminowane, zdobywcze, agresywne, oraz mocarstwa „nienawidzące wojny", zachowawcze i chwiejne w polityce zagranicznej. Drugi problem powstaje, gdy istotę kryzysu Ligi zastosujemy jako kryterium do naszych stosunków sąsiedzkich. Powstaje wtedy pytanie, czy zdoła się obronić przed brutalnym napastnikiem, tresowanym z myślą o napaści, naród wychowany w ideałach Ligi, wstrząsający się z oburzeniem na myśl o wojnie, naród widzący w wojnie tylko zbrodnię?

Pierwszy z tych problemów nie wyczerpuje się w stwierdzeniu, że Polska przeciwna jest podziałowi państw na bloki ideologiczne. Nie o ideologie tu chodzi tylko o zdolność czy niezdolność państw do dania swej polityce zagranicznej realnych zbrojnych akcentów, co jest związane nie tylko z ideologią, lecz i ze szkołą duchową narodów. Jeszcze zanim powstał „faszintern" zarysował się był podział państw świata na zdobywcze, ofensywne, oraz zachowawcze, defensywne. Dawno już było wiadome, że Japonia, Włochy i Niemcy nie pozostaną w swych granicach państwowych i w ramach polityczno - mocarstwowych zakreślonych w Wersalu. Po wyprawie japońskiej do Mandżurii mogły już wszystkim otworzyć się oczy na to, co oznaczają tendencje hitlerowców i faszystów włoskich: bliską wojnę zdobywczą. Można było już wówczas stworzyć sobie kryterium podziału państw, na gotowe do ofensywy i wyczekujące w defensywie.

*Kryterium takim mógł się np. posługiwać Laval, kiedy w styczniu 1935 dochodził do zasadniczego porozumienia z Mussolinim. Polityka Lavala wychodziła z założenia ofensywnej obrony Francji przed odwetowym duchem Niemiec. Lavalowi nie chodziło o zabezpieczenie się przed uderzeniem Niemiec, gotowych do odwetu, tylko o zgniecenie ich przygotowań do nowej walnej rozprawy o panowanie w Europie. Stąd zwrot Lavala do Włoch, które miały ducha ofensywnego i nadto trzymały dywizje swe w pogotowiu na Brennerze. Nie mamy oczywiście zamiaru nawoływać do naśladowania polityki Lavala. Z drugiej jednak strony chodzi tu o odwieczne kanony polityczne, ostatnio zaciemnione przez doktryny ligowe. Już Chrobry wyznawał „taktykę obrony czynnej przez podejmowanie w odpowiednich okolicznościach akcji zaczepnej" *). Jeśli więc kto myśli realnie o skutecznej obronie państwa, to musi szukać sojuszników o nastawieniu dynamicznym, a nie statycznym. Nie sojuszników myślących o pomocy dopiero gdy wróg przekroczy granice, tylko sojuszników gotowych w każdej chwili wziąć za łeb możliwego napastnika.*

Uczynimy jednak pewne zastrzeżenia. Tylko w wyjątkowym wypadku można się łączyć więzami sojuszniczymi z państwem skłaniającym się w danym momencie do napaści. Szukając sojusznika nie czującego „wstrętu do wojny" nie należy oczywiście dać się wciągnąć do jakiejś wojny, w danym momencie leżącej w interesie tego państwa. To zastrzeżenie zyskuje specjalną wymowę w chwili obecnej, wobec faktu, że dzisiejszy blok państw nie obawiających się wojny ma wyraźne skłonności napastnicze. Od bloku tego Polska powinna trzymać się zdala. To jednak nie przesądza na przyszłość stosunku jej do poszczególnych państw dzisiejszego bloku faszinternowskiego. Jeśli tylko — czego można się zresztą spodziewać — nastąpią w przyszłości fluktuacje Niemiec, Włoch i Japonii w kierunku nowych ugrupowań politycznych to Polska, poddając wówczas analizie krytycznej nową sytuację międzynarodwą, będzie musiała traktować Włochy i Japonię jako pożądanych ewentualnych sojuszników, m. in. ze względu na nich ofensywne nastawienie duchowe. Oczywiście pozostanie zasadnicza kwestia ich nastawienia politycznego, pozostanie kwestia stosunku ich do innych naszych rzeczywistych czy potencjalnych sojuszników. Niemniej zdobywczo - ofensywny duch Włoch i Japonii powinien być stale czynnikiem pozytywnej oceny ich wartości sojuszniczej. Z punktu widzenia tej wartości podwójnie pomyślna wydaje się ewentualność, że Włochy w następstwie spraw dunajskich znów nastawią się ofensywno - obronnie w stosunku do Niemiec, a Japonia pozostanie trwale w takim nastawieniu w stosunku do Rosji sowieckiej.

Przejdźmy z kolei do drugiej strony naszego zagadnienia.

Jak Polska może zbliżać się do państw zdobywczych, widząc w nich potencjalnych sojuszników, tak walor Polski, jako potencjalnego sojusznika jest w dużym stopniu uzależniony od nastawienia duchowego jej narodu. Otóż pokojowość, pacyfizm, w sensie ligowym przeżywa zmierzch. Panstwo gotowe do wojny, państwo gotowe do zaczepki, nie będzie w nadchodzącej przyszłości parszywą owcą w rodzinie narodów śniących o wiecznym pokoju. Można się spodziewać, że prawem reakcji wytworzy się nawet nastawienie odwrotne: miarą prestiżu państwa będzie jego materialna i duchowa zdolność do ataku, zdolność do zadania przeciwnikowi ciosu bez oglądania się na nic i nikogo. Należy żałować humanitaryzmu ligowego. Przy tym jednak trzeba mieć oczy otwarte na piękny ideał. Do rzeczywistości powinna być dostosowana duchowość polska. Powinna ona wyjść poza ciasny krąg instynktów obronnych. Dusza narodu polskiego musi przepoić się instynktami zdobywczymi. Mamy dwóch sąsiadów, których historia jest kroniką napaści, których ideologie i dążenia narodowe dzisiejsze są zaborcze. Przeciwstawić się im będzie mógł tylko naród zdobywczy, sprzymierzony z innymi zdobywcami. Jeżeli sąsiedzi nasi znaleźli ideologie, które pozwalają im nawet przy normalnych stosunkach politycznych z innymi państwami pielęgnować w narodzie instynkty zdobywcze — to nie możemy pielęgnować nastrojów biegunowo odmiennych, nastrojów tylko defensywnych.

Z kryzysu Ligi Narodów wynikają więc dla Polski dwie główne konsekwencje. Jedna, najważniejsza — rozbrat z rytualnym pacyfizmem. Druga dotyczy naszego stosunku do bloku antyligowego. Blok ten, ze względu na jego akcenty antyfrancuskie, jest dla nas w dużej mierze obozem możliwego przeciwnika. Jest więc on dla nas zjawiskiem niekorzystnym. Dlatego też wysiłki Polski idą stale w kierunku przeciwdziałania pogłębianiu się podziału państw na bloki: ligowy i antyligowy. Z drugiej jednak strony nie możemy pomijać energetycznych wartości, tkwiących w poszczególnych członkach tego bloku. Wreszcie musimy dbać o rozwój duchowych elementów siły u naszych obecnych sojuszników.

ZBIGNIEW DOMANIEWSKI

*) Słowa prof. H. Mościckiego.

RUCH PRACOWNICZY
wobec zagadnień politycznych

(Dok. ze str. 1-szej)

łać, dziś trzeba powiedzieć wyraźnie, że kultury chłopa nie podniesiemy, nie podniósłszy go z nędzy, że robotnika nie oświecimy, nie dając mu pracy, dzieciom szkoły nie damy, nie dając krajowi nowego sprawiedliwego ustroju.

Gdyby nam jakiś minister, czy szef Rządu, spełnienie wszystkich tych życzeń przyrzekł, nie wierzylibyśmy temu, bo w tej rzeczywistości zrealizować tych przyrzeczeń obecnie już nie można.

Nie pora więc na memoriały.

Pora jest na co innego, na skupienie się i powiedzenie otwarcie że sytuacja dojrzała, aby dokonać zmiany struktury społeczno-gospodarczej, bo w dotychczasowych warunkach żaden z ważniejszych postulatów spełniony naprawdę nie będzie.

Trzeba dokonać potrzebnej zmiany dobrowolnie, właśnie obecnie, kiedy rozporządzamy jeszcze decyzją. Gdy się spóźnimy, zmiany dokonają się gwałtownie, pomimo naszej woli — o tym należy pamiętać.

Jeżeli mówi się, że pragniemy utrzymać choćby dotychczasowe zdobycze, że skupić musimy siły do obrony — to błędna to jest wiara.

Siły należy skupić do ataku, do ofensywy, a nie do obrony. Stojąc, czekając na atak i przygotowując się do obrony — przegrywamy. Trzeba przystąpić do ofensywy, do akcji, gdyż dokoła nas zwierają się szeregi naszych wrogów. Oni prowadzą ofensywę bez pardonu. Z nich bierzmy przykład.

W naszych szeregach musi się znaleźć pewna ilość jednostek, któreby poruszyły szersze masy, któreby stanęły do pracy politycznej, gdyż bez wzięcia udziału właśnie w pracy politycznej, wszystkie pozycje nasze zostaną stracone.

Zachowując szeregi zawodowe dla spraw zawodowych, wyłońmy z siebie przodowników również do życia i pracy politycznej.

Jako olbrzymia ilość biernych politycznie pracujących z poświęceniem i oddaniem Krajowi obywateli, nadal w powietrzu wisieć nie możemy. Nie możemy być lotnym materiałem, jak ten piasek, który wichry i burze rozwiewają po brzegach, bez żadnego pożytku wprawdzie dla siebie, ale i dla piasku.

Według naszego przeświadczenia, dla kraju nie ma innej drogi, jak przystąpienie do budowy nowego, sprawiedliwego ustroju. Jeżeli dobrowolnie nie wejdziemy na drogę obowiązku: zdecydowanego usuwania powszechnej nędzy, nadejdą wypadki, które bez naszej zgody, przemocą narzucą nam rozwiązanie piętrzących się trudności. Ale wówczas, wyczekująca postawa świata pracy nie będzie oszczędzona.

Dziś, kto biernie przyglądać się będzie wypadkom, aby dopiero w wygodnej dla siebie chwili do nich się przyłączyć, zostanie przez życie zmiażdżony.

Dlatego swoje własne sprawy należy brać we własne ręce i zagadnieniom niepopularnym dotychczas, trzeba poświęcić więcej miejsca i czasu do rozważań.

Marian Trzciński.

RACJONALNA OPIEKA SPOŁECZNA

Nie tak to jeszcze odległe czasy, kiedy opieka społeczna polegała na filantropii i dobroczynności.

Różne paniusie i inne miłosierne osoby opiekowały się biednymi, dając im okruchy ze stołu pańskiego, wytwarzając wzajemnie stosunek dobrodzieja do jałmużnika.

Były dwie strony: dająca i otrzymująca.

Człowiek, który znalazł się w trudnej sytuacji życiowej musiał znieść nieraz wiele upokorzeń, nim otrzymał pomoc. Nic dziwnego, że tego rodzaju metody wytworzyły specjalne typy jęczących i nieszczęśliwych, skamlących o kawałek chleba, a nawet biorących się na różne sposoby i sposobiki, aby tylko dostać zapomogę.

Dzisiaj te stosunki uległy radykalnej zmianie.

Dzisiejsza polityka społeczna staje na stanowisku nie filantropii, czy dobroczynności, lecz na stanowisku prawa do normalnego życia dla każdego człowieka, bez względu na pochodzenie, narodowość, czy wyznanie.

I choć w tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia w zakresie zaopatrzenia na wypadek choroby, emerytur dla wszystkich ludzi pracujących, racjonalnej ochrony pracy itp. — postęp jest znaczny.

Typowym przykładem poprawy stosunków jest Biuro Pośrednictwa Pracy, prowadzone w Warszawie przez Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej (Leszno 96).

Celem Biura jest opieka nad kobietami będącymi w trudnych warunkach materialnych. Opiekę swą Biuro sprawuje nie przez dawanie zapomóg, które zwykle poprawiają sytuację chwilowo, nie usuwając zła całkowicie, lecz przez stworzenie kobiecie takich warunków, które umożliwiły by jej powrót do samodzielnego życia, jako pełnowartościowej jednostki społeczeństwa.

Biuro realizuje swój cel przez:
1) przygotowanie kobiet do pracy,
2) wynalezienie im pracy.

Kandydatki, które zgłaszają się do Biura (bądź są tam skierowywane przez Ośrodki Zdrowia) to przeważnie matki - żywicielki rodzin. Na 1965 kobiet zarejestrowanych w Biurze, było:

495 matek nieślubnych,
212 matek opuszczonych,
382 mężatek z mężami bezrobotnymi,
378 wdów,
498 dziewcząt.

Zgłaszające się kobiety były najczęściej bez żadnych kwalifikacyj, — nieprzygotowane do pracy. Początkowo Biuro miało wiele trudności przy skierowywaniu takich niewykwalifikowanych kobiet. Bardzo często Biuro nie mogło załatwić jakiegoś potrzebowania na pracę, gdyż nie znajdowało odpowiednio przygotowanej kandydatki.

Najlepiej zresztą o tym mówią cyfry na 5696 zamówień na pracę, załatwiono tylko 3112.

Wobec takiego stanu rzeczy Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej postanowił prowadzić przy Biurze stałe przeszkalanie pracownic. Zorganizowano kurs gospodarstwa domowego, oraz cały cykl pogadanek gospodarczych wraz z pokazami.

Jednak tego rodzaju szkolenie okazało się niedostateczne. Często zgłaszano zapotrzebowanie na pracownicę o specjalnych kwalifikacjach. Dlatego w tym roku szkolenie będzie miało charakter już bardziej specjalny.

Poza kursami ogólnymi gospodarstwa domowego będzie prowadzony:

trzymiesięczny kurs dla pracownic domowych na wyższym poziomie,
Kurs urządzania przyjęć dla kucharek,
półtoramiesięczny kurs dla pokojówek,
kurs dla niań,
kurs dla ekspedientek,
kurs dla posługaczek szpitalnych,
kurs dla praczek,
kurs dla kelnerek.

Dla kobiet, które z jakichkolwiek powodów (maleńkie dzieci, zły stan zdrowia lub inne), nie będą mogły przyjąć pracy poza domem, Biuro projektuje zorganizowanie kursów robienia zabawek, kwiatów, szczotek knotowych, dogotowywaczy itp.

Zgłaszających się kobiet nie załatwia się „przez okienko", nie ma wyraźnego przedziału między biurem, a poczekalnią, czy świetlicą.

Kobiety widzą jak pracuje personel, słyszą przyjmowane zamówienia na pracę, i wiedzą z całą pewnością, że Biuro robi wszystko, aby przyjść im z pomocą.

To też praca oparta jest na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu.

Ostatnio została otwarta w Biurze tak zwana Poradnia Gospodarcza.

Poradnia ma na celu udzielanie wszelkiego rodzaju porad i wskazówek z dziedziny gospodarstwa domowego tym wszystkim kobietom, które napotykają na pewne trudności w pracy domowej bądź, też w pracy zawodowej.

Tak pojęta opieka społeczna może być wzorem dla wielu instytucyj i organizacyj społecznych, szczególniej tych, które się zajmują pośrednictwem pracy.

M. W.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

Ostatni tydzień kończącego się roku obfitował w wydarzenia poważne, z których pewne mogą mieć donioślejsze konsekwencje dla międzynarodowej sytuacji politycznej. Orędzie gwiazdkowe papieża, zmiana rządu w Rumunii, strajk paryski, nowa konstytucja Irlandii, przesilenie egipskie, wreszcie walki pod Teruelem i w Chinach — oto wcale pokaźna lista wypadków, które zakończyły rok ubiegły.

Przemówienie gwiazdkowe Ojca Świętego, wstydliwie przemilczane przez naszego PAT-a, jest w swej treści i w tonie bardzo wyraźne. Potępiając totalizm, występuje papież przeciwko hitleryzmowi i w ostrych słowach charakteryzuje sytuację Kościoła katolickiego w Trzeciej Rzeszy. Przemówienie kardynała Hlonda, również potępiające totalizm, nabiera w świetle orędzia papieskiego specjalnej wymowy. Nic też dziwnego, że tak autorytatywne wystąpienia nie są przyjemne dla reakcji, rzekomo tak bardzo katolickiej.

Natomiast reakcja ta znalazła powód do triumfu w wypadkach rumuńskich. Nasza prasa prawicowa unissono z prasą niemiecką i włoską wita „przełom" rumuński i w polityce nowego rządu szuka wskazań dla Polski. Jak wiadomo, ostatnie wybory rumuńskie były niezgodne z tradycją wyborczą tego kraju. W Rumunii każdy rząd zwycięża w wyborach i to zwycięża tak, że opozycja wychodzi zupełnie zniszczona. Zgodnie z tradycją przed wyborami następuje zmiana rządu i w ten sposób co kilka lat następują rotacje polityczne. Rząd Tatarescu podał się do dymisji i powinien był dojść do władzy rząd Zaranistów. Ale Rumunia jest krajem, o którego polityce decyduje jeszcze dwór i intrygi dworskich kamaryll. Król, który Zaranistom zawdzięcza swój powrót na tron, nie znosi przywódców tego demokratycznego stronnictwa, a przede wszystkim związanego z nim Titulescu. Szacherka polityczna utrzymała rząd Tatarescu, który przeprowadził wybory.

Jak jednak niepopularni są liberałowie (nie mają, prócz nazwy, z liberalizmem nic wspólnego), jeżeli pomimo bloku wyborczego z niektórymi reakcyjnymi grupami nie otrzymali 40% głosów, dających premię i absolutną większość w parlamencie. Wbrew wysiłkom administracji faktycznymi zwycięscami stali się Zaraniści i skrajnie faszystowska Żelazna Gwardia. Nie pomogły „interpelacje" najbardziej przemyślne i rząd Tatarescu musiał ustąpić. Logicznie należało oczekiwać, że dojdzie do władzy rząd Zaranistów. Lecz w dalszym ciągu działał czynnik dworski. Król, znajdujący się pod obstrzałem z jednej strony Zaranistów, a z drugiej strony — Żelaznej Gwardii, zwrócił się do słabej grupki narodowo - chrześciańskiej i oddał jej władzę. Oblicze społeczne i polityczne nowego rządu jest zupełnie wyraźne. Jest to rząd reakcyjny o silnych sympatiach faszystowskich, proniemieckich i prowłoskich. Jeżeli zdoła się on utrzymać u władzy, Berlin i Rzym znajdą w Bukareszcie silne oparcie. Pytanie jednak, czy p. Goga zdoła się długo utrzymać u władzy. Podobno ma rozwiązać obecny parlament przed jego zebraniem się i rozpisać nowe wybory. Wstępem do tego jest generalna „czystka" na stanowiskach prefektów. Sam rząd oświadczył, że będzie się trzymał ram konstytucji, co można zrozumieć w ten sposób, że postara się zachować decorum parlamentarne. Tylko że w kraju chłopskim trudno jest rządzić wbrew chłopom, a Zaraniści mają za sobą masy chłopskie. Poza tym Rumunia potrzebuje pieniędzy, których Berlin i Rzym jej nie dadzą, bo nie mają.

Nie przesądzając, jak się potoczą wypadki rumuńskie, stwierdzić trzeba, że rozbudziły one błogie nadzieje wśród wrogów demokracji i spekulantów politycznych, krążących dokoła osi Rzym—Berlin.

Strajk paryski wywołał żywe poruszenie w tej części naszej prasy, która z radością notuje wszelkie trudności lewicowej Francji. W strajku tym zbiegły się dwa momenty: ekonomiczny — w związku z oporem administracji w sprawie rozszerzenia podwyżki na robotników samorządowych — i polityczny — w postaci gry komunistów, zresztą mniej jasnej, niżby się to napozór wydawało. Strajk zresztą zakończył się i ostrożnie trzeba oceniać wnioski odnośnie do dalszych jego konsekwencyj.

Irlandzka nowela konstytucyjna jest dalszym krokiem na drodze politycznego usamodzielnienia tego kraju. Nie oznacza ona jednak definitywnego zerwania z koroną angielską. Bardziej doniosły w konsekwencjach może być zatarg konstytucyjny w Egipcie, gdzie król Faruk wystąpił przeciwko rządowi nacjonalistycznych Wafdystów. Podobno inspiratorami jego byli Anglicy, których poważnie niepokoiła penetracja wpływów rzymskich, a nawet berlińskich, na teren Egiptu. Mussolini uważa się za protektora nacjonalizmu pan-arabskiego i szachuje w ten sposób Anglię. Przesilenie rządowe egipskie jest więc wydarzeniem poważnym, które łączy się ściśle z obecną sytuacją międzynarodową.

Jeżeli chodzi o fronty wojenne, to wysunęły się znów na czoło walki hiszpańskie. Uderzając na Teruel, wojska republikańskie chciały nietylko zniszczyć „worek" powstańczy, ale i udaremnić przygotowywaną ofensywę faszystów. Oczywiście sukces miałby ogromne znaczenie moralne. Republikanie odnosili dotąd zwycięstwa w defensywie, natomiast próby przejścia do ofensywy kończyły się dla nich niepowodzeniem. Początek obecnej akcji był zwycięski, Teruel prawie w całości znalazł się w rękach republikanów. Nadejście posiłków powstańczych zmieniło sytuację i rozgorzała wielka bitwa, której wynik jak dotąd jest niewyjaśniony. Zdaje się ona jednak potwierdzać opinie tych fachowców wojskowych, którzy twierdzą, że w wojnie współczesnej strona broniąca się, o ile nie jest za słaba technicznie, ma zawsze więcej szans od strony atakującej.

W OCZACH PRASY.
ORDERY TO ZA MAŁO.

Na marginesie sejmowej dyskusji orderowej i słów P. Premiera o sprawiedliwości społecznej szereg trafnych uwag znajdujemy w artykule Adama Ciołkosza p. t. Naprzód prawo obywatelskie — potem odznaczenia (Dziennik Ludowy, 28. XII. 37.). Autor zupełnie słusznie pisze, że stokroć ważniejsze od owych medalów są prawa obywatelskie dla 34 milionów mieszkańców Polski.

> Zamiast troszczyć się o sprawiedliwość w przydzielaniu krzyży i medali, zatroszczmy się o stworzenie warunków, umożliwiających wykorzystanie obywatelskich praw! Najpierw chleb, potem fiołki. Najpierw buty, potem krawatka i cylinder. Najpierw prawa obywatelskie, potem odznaczenia.

I niewątpliwie nie przez rozdawnictwo orderów da się urzeczywistnić w Polsce sprawiedliwość społeczna!

Pierwszy numer „Kuriera Demokratycznego" uległ konfiskacie za artykuł omawiający sytuację wewnętrzną w kraju. Wobec równoczesnego całkowitego rozsypania składu pisma, nie byliśmy w możności wydać drugiego nakładu po konfiskacie.

Obecnie Czytelnicy otrzymują numer 2-gi, który zawiera ten zasadniczy materiał z pierwszego numeru, który nie został skonfiskowany.

WIGILIJNE ORĘDZIE.

Przemówieniu papieża Piusa XI i mowie kardynała Hlonda Dziennik Ludowy poświęca artykuł, z którego przytaczamy dłuższy ustęp.

> Wigilijna mowa papieża ma mieć znaczenie dwojakie: Głowa Kościoła potępia zasadniczo reżim totalny, wykazując na przykładzie niemieckim jego wszystkie złe strony, a jednocześnie pragnie odsunąć kler od wszelkiej aktualnej polityki. Chodzi jednak o to, czy doniosłe oświadczenie papieża ma mieć zastosowanie tylko w tych krajach, gdzie udział kleru w czynnej polityce może jemu i kościołowi stwarzać pewne przykrości, czy też ma być stosowany ogólnie, powszechnie, uniwersalnie.
>
> Pośrednią odpowiedź na to zagadnienie, jeśli chodzi o teren Polski, znajdujemy w wigilijnej również mowie prymasa Hlonda, który tak jak i jego rzymski zwierzchnik potępia ustrój faszystowski, grożąc: jest dla niej (dla Polski) rzeczą oczywistą, że ani na materialistycznych pustyniach ducha, ani na samowoli totalistycznej dyktatury, przeczących godności i sumieniu człowieka, nie można budować wszelkiego zbiorowego życia... Pod względem światła i ducha (Polska) nie potrzebuje zapożyczać się u nikogo".
>
> Napróżno jednak w tejże wigilijnej mowie prymasa Polski doszukiwaćby się można wystąpień przeciwko aktywnemu udziałowi księży katolickich w bieżącej polityce. Działalność kleru na tym polu w Polsce, jak wiadomo, nie spotyka się z żadnymi prześladowaniami. I wcale nie chodzi o to, ażeby obywatelom noszącym sutanny państwo czy społeczeństwo zabraniało udziału w życiu publicznym, rzecz jednak stoi tak, jak ją wypowiedział Pius XI, a nie tak, jak ją przemilczał kardynał Hlond. Odsunięcie kleru od aktywnej polityki leży przede wszystkim w interesie haseł i ideałów, które chce on w życiu społeczeństw reprezentować. Agitacyjna działalność księdza Trzeciaka w Polsce, którego występy kończą się nieraz krwią i zbrodnią, mniej szkody niewątpliwie wyrządza Żydom i wszystkim tym, przeciwko którym ks. Trzeciak agituje, niż samemu kościołowi katolickiemu. Jeśli więc prymas Hlond przemilczał tę kwestię, to znaczy, że wbrew oświadczeniom papieża toleruje i niejako pochwala postępowanie tych księży, którzy uważają za możliwe i stosowne uprawiać agitację nienawiści wzorem księdza Trzeciaka.

RUMUŃSKI „PRZEŁOM NARODOWY".

Nowa Prawda, omawiając wypadki rumuńskie, stwierdza, że cały rumuński „przełom narodowy" sprowadza się

> do posunięcia politycznego głowy państwa, bynajmniej zresztą nie pierwszego. W podobny sposób postąpił król Karol przed sześciu laty, niedługo po swym powrocie do kraju, który zawdzięczał stanowisku partii p. Maniu. Wówczas wybór królewski padł na przywódcę nielicznej stosunkowo grupy narodowo - demokratycznej prof. Jorgę. Eksperyment ten trwał krótko i wobec nacisku żywiołów demokratycznych szybko go trzeba było likwidować. Czy podobna historia nie powtórzy się i tym razem, przekonamy się o tym niedługo.

Rumunia jest klasycznym krajem rządów kamarylli dworskiej i kół politycznych z nią związanych. Pod tym względem jest ona swego rodzaju anachronizmem w Europie współczesnej. I nic dziwnego, że kamarylle odnoszą się wrogo do Zaranistów, którzy są niewątpliwie stronnictwem masowym, wyrażającym rzeczywiste dążenia rzesz chłopskich. Posunięcie dworu było swego rodzaju wyzwaniem, rzuconym tym rzeszom, które niezwłocznie przeszły do ostrej opozycji. Rząd Gogi ma trudną sytuację, albowiem środki administracyjne w pewnych momentach przestają działać. Kurier Polski w następujący sposób charakteryzuje sytuację, w której znalazł się nowy rząd:

> Jednocześnie z pierwszą deklaracją nowego premiera, silna partia caranistów przeszła do zdecydowanej opozycji pod hasłem obrony konstytucji i parlamentaryzmu. Dotychczas, wbrew caranistom trudno było sprawować władzę w Rumunii. Prof. Goga musi się jednocześnie liczyć z niezadowoleniem wśród liberałów, przeciw którym zwraca się choćby ostrze jego zarządzeń prasowych. W tych warunkach nie wiadomo, jak będzie wyglądać rozgrywka ostateczna.

ZNÓW MADAGASKAR.

Pisze się znów dużo o Madagaskarze, o koloniach dla Polski, znów wypływa sprawa afrykańskich kolonij Portugalii. Niestety piszący rzadko kiedy zdają sobie sprawę z tego, czym są dzisiejsze problemy kolonizacyjne i jak daleko rzeczywistość odbiega od planów biurkowych. Rozumne i stanowcze na ten temat uwagi znajdujemy w Robotniku. Autor bardzo słusznie wykazuje, jakie szalone trudności są nieodłączne od eksploatacji obszarów kolonialnych. Mówi się, że Polsce są potrzebne kolonie ze względu na surowce i na potrzeby populacyjne. Trzeba wwozić coraz więcej surowców, za które Polska nie jest w stanie płacić, i dlatego musi mieć własne źródła surowcowe. Na to odpowiada autor:

> To wszystko prawda. Jednak nie trzeba się łudzić, że zdobycie własnych obszarów kolonialnych rozstrzygnie sprawę surowców. Nie jest prawdą, jakoby większość surowców pochodziła z obszarów kolonialnych. Według danych komisji surowcowej Ligi Narodów, procent surowców pochodzenia kolonialnego wyraża się liczbą 3. Sprawozdanie to coprawda ze strony niemieckiej krytykowano, wykazując, że istotnie surowce pochodzenia kolonialnego przekraczają 10% ogólnego zaopatrzenia surowcowego świata. Gdyby nawet tak było to i wtedy posiadanie własnej kolonii nie stanowi rozstrzygnięcia skomplikowanych trudności surowcowych Polski.

Ale posiadłości zamorskie mają się stać terenem kolonizacyjnym, gdzie się pomieści nadmiar ludności Polski. Tylko że procesy imigracyjne, mają swoją logikę i nie chcą przebiegać tak, jak się to układa w głowach różnych doktrynerów.

> Przypuśćmy na chwilę, że istotnie emigracja stanowi rozwiązanie problemu ludnościowego Polski najbardziej celowe i pożądane. Doświadczenie choćby polityki kolonialnej włoskiej, dowodzi, że własne kolonie, wcale nie są tymi obszarami, które przyciągają emigrację zarobkową. Emigracja ta kieruje się raczej do krajów zagospodarowanych, względnie do takich, gdzie warunki uprawy bardziej prypominają sytuację kraju macierzystego, niż warunki afrykańskie.

Polskie zagadnienia populacyjne dadzą się rozwiązać tylko wewnątrz kraju przez przebudowę struktury gospodarczej, przez rozwój życia gospodarczego, przez podniesienie zdolności konsumcyjnych mas, przez industralizację kraju. Inne metody straganiarsko - kolonialne są mrzonkami, które bądź stają się źródłem zamętu wewnętrznego, bądź pchają do bezowocnych wysiłków.

KURIER DEMOKRATYCZNY poruszać będzie najbardziej niepopularne tematy. Nie będzie liczyć się z żadnymi przed i powojennymi liniami podziału.

JEŻELI PRAGNIESZ NAPRAWDĘ SAMODZIELNEGO, NIEZALEŻNEGO PISMA DEMOKRATYCZNEGO

Popieraj KURIER DEMOKRATYCZNY

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): KURIER DEMOKRATYCZNY — Nr rozrachunku 209

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
(Nazwisko) ....
(Imię) ....
Zawód ....
Poczta: ....
Miejscowość ....
Ulica ....
Numer domu .... Nr mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY — Nr rozrach. 209

na zł .... gr ....

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„KURIER DEMOKRATYCZNY"
Wydawnictwo czasopism

Warszawa 1, Nowy Świat 57 m. 4

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Nr nadawczy | Stempel okręgowy

ODETNIJ I WPŁAĆ PRENUMERATĘ!

CZYTELNIKU!

JEŻELI CHCESZ, BY KURIER DEMOKRATYCZNY PRZYCHODZIŁ DO CIEBIE JAKO PISMO CODZIENNE, PRENUMERUJ — CZYTAJ I JEDNAJ WYDAWNICTWU NOWYCH I STAŁYCH SYMPATYKÓW I PRZYJACIÓŁ.

Z działalności Klubu Demokratycznego

POWSTANIE I ORGANIŻACJA KLUBU DEMOKRATYCZNEGO

Grono działaczy z prof. Michałowiczem na czele licząc się z powszechnie odczuwaną potrzebą postanowiło powołać w Warszawie Klub Demokratyczny, skupiający tych wszystkich którzy uważają ożywienie myśli demokratycznej w Polsce za niezbędny warunek dla rozwoju kraju.

W dniu 21 września 1937 r. zgłoszono odpowiednie pismo do Starostwa Warszawa Południe w którym powiedziano:

że celem działania Klubu jest szerzenie idei demokratycznych w społeczeństwie w mowie i piśmie, a

środkami działania będą składki członkowskie uchwalane przez walne Zebranie Klubu oraz dobrowolne ofiary członków Klubu, zebrania, odczyty i publikacje ideom demokratycznym poświęcone.

W dniu 16 października 1937 r. odbyło się zebranie organizacyjne Klubu przy udziale licznych działaczy społecznych i politycznych, którzy jednomyślnie postanowili powołać Klub Demokratyczny w Warszawie, uchwalili małą deklarację ideową (skonfiskowaną w całości) i regulamin wewnętrzny, oraz powołali do pracy Zarząd Klubu. Na prezesa Klubu jednogłośnie został powołany prof. dr Mieczysław Michałowicz, senator R. P.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU KLUBU DEMOKRATYCZNEGO I PROGRAM PRAC

Dnia 20 października 1937 r. odbyło się pierwsze zebranie Zarządu Klubu złożone z 21 osób. Celem zebrania było ukonstytuowanie władz Klubu i opracowanie odpowiedniego programu pracy.

Zarząd Klubu ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — *profesor dr Mieczysław Michałowicz, senator R. P.*

Wiceprezesi — *senator Regina Fleszarowa, Erazm Kulesza.*

Sekretarz Generalny — *Janusz Antoni Wiącek.*

Zastępca Sekretarza — *Feliks Binkiewicz.*

Skarbnik — *Adam Pacuski.*

Zastępca Skarbnika — *p. Henryk Hiż.*

Komisje:

Programowa — przewodniczący — *prof. Marceli Handelsman.*

Organizacyjna — *senator Regina Fleszarowa.*

Gospodarcza — *p. Halina Krahelska* (od 24. XI. 37 r.) *p. K. Mrożkiewicz.*

Sekcja Młodych — *p. Jerzy Makowiecki.*

Sekcja Pracownicza — *p. Erazm Kulesza.*

Członkowie Zarządu Klubu:
Brukalska Barbara, Kowalski Władysław, Maćkowski Zdzisław, Miller Romuald, Mrożkiewicz Kazimierz, Przedpełski Andrzej, Rogowicz Wacław, Rzymowski Wincenty, Świdowski Władysław, Wieczorkiewicz Antoni, Wojeńska Czesława, Zapasiewicz Jerzy.

Komisja Rewizyjna Klubu:
Fiderkiewicz Alfred, dr.
Mak Piątkowski Miecz., pułk.
Hiżowa Emilia, arch.

Zastępcy
Gawryś Roman.
Jastrzębski Jan.

Pragnąc jaknajprędzej rozpocząć realizację prac programowych postanowiono uruchomić niezwłocznie wszystkie Sekcje Klubu. Położono szczególny nacisk na rozwinięcie żywej akcji w Sekcjach: Młodzieżowej, Organizacyjnej i Programowej. Kierownicy Sekcyj podjęli niezwłocznie swe prace realizacyjne. W następnym okresie po zorganizowaniu się, Zarząd Klubu odbył 8 zebrań poświęconych sprawom programowym i organizacyjno - administracyjnym. Zwrócono uwagę na akcję odczytowo - dyskusyjną dla członków i akcję odczytową publiczną Klubu.

Ustalono: że zebrania dyskusyjne dla członków Klubu odbywają się co piątek o godz. 20-tej. Poza tym będą odbywały się odczyty dla członków i zaproszonych gości, oraz odczyty publiczne na tematy nurtujące dzisiejszą rzeczywistość polską. Podjęto również przepracowanie szeregu prac konkretnych wysuwających się na czoło życia naszego kraju jako zagadnienia aktualne, wobec których opinia demokratyczna społeczeństwa musi zająć odpowiednie i zdecydowane stanowisko.

Z NASZYCH ODCZYTÓW

Odczyty w Klubie Demokratycznym cieszą się coraz większym powodzeniem. Sala na Nowym Świecie okazała się za mała, trzeba było się przenieść do sali Towarzystwa Historycznego, wreszcie na Sienną do Handlowców.

Popularność tę zawdzięczają odczyty nie tylko prelegentom, ale i bardzo ciekawej, ożywionej dyskusji jaka się wywiązuje po każdym odczycie.

Pierwszy odczyt p. W. Rzymowskiego był poświęcony sytuacji społeczno - politycznej w kraju. Po dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

Zgromadzeni na wieczorze dyskusyjnym w d. 19. XI. 1937 r. członkowie Klubu Demokratycznego oświadczają, że: w dobie dzisiejszej pełnej napięcia wewnętrznego i zewnętrznego, tylko powołanie całego społeczeństwa do udziału w odpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej może zapewnić jej dalszy normalny rozwój gospodarczy i polityczny.

Pierwszym warunkiem realizacji tego postulatu jest natychmiastowy powrót do demokratycznej ordynacji wyborczej, która obowiązywała za życia Marszałka Piłsudskiego, oraz jak najrychlejsze na jej podstawie ogłoszenie nowych wyborów do izb prawodawczych.

Następny odczyt p. red. St. Grosterna „O wolności prasy" odbył się dnia 26 listopada 1937 r., po którym zebrani powzięli następującą rezolucję:

„W ostatnich czasach równowaga psychiczna szerokiego ogółu społeczeństwa ulega silnemu zachwianiu i podlega dalszym nieustannym wstrząsom, czego najjaskrawszym wyrazem jest nieograniczone mnożenie się wieści niepokojących, które obiegając kraj cały sieją niepożądany zamęt.

Jedynym wyjściem z takiego nienormalnego stanu rzeczy jest przywrócenie legalnej formy pełnego wypowiadania się opinii publicznej, której funkcją winno być wytwarzanie łączności między społeczeństwem a władzą wykonawczą w Polsce a to przez zapewnienie istotnej swobody prasy, w granicach zabezpieczających nietykalność czci i dobrej sławy jednakowo wszystkich obywateli Rzeczypospolitej."

Dnia 3 grudnia 1937 r. p. W. Rogowicz wygłosił odczyt poświęcony: Nurtom i źródłom demokratycznym w Anglii.

Odczyt został poprzedzony pięknym aktualnym wstępem o demokratycznej Francji z racji pobytu min. Delbosa w Polsce. Słowo wstępne o Francji wygłosił prof. Handelsman, poczem prof. Michałowicz przedłożył przyjętą długotrwałymi oklaskami rezolucję, która głosi:

Członkowie Klubu Demokratycznego witają z całego serca przybyłego do Polski min. Delbosa jako drogiego gościa rządu Rzeczypospolitej i całego narodu polskiego.

Minister Delbos reprezentuje w oczach naszych wielkie mocarstwo europejskie, które pierwsze po wojnie zwiazało się z Polską Piłsudskiego sojuszem najściślejszym. Z mocarstwem tym wiąże nas cała tradycja historyczna, a i dzisiaj nic nas nie dzieli a wszystko łączy: interes, sympatie narodowe, głębokie zrozumienie wspólności losów, wspólna troska o bezpieczeństwo Europy i o pokój powszechny. Minister Delbos reprezentuje wielką naszą sojuszniczkę Francję.

Minister Delbos reprezentuje także tę siłę moralną, jaką jest Francja w układzie i rozwoju cywilizacji świata. Francja jest bowiem dla nas uosobieniem potężnej mocy wewnętrznej, płynącej z mas ludowych narodu francuskiego, potężnej przez wieki inicjatywą twórczą, a zdolnej do skupienia narodu przy władzy, przez niego tworzonej. Odpowiedzialny za losy swego państwa naród ten jest gotów zawsze do wydobycia z siebie najwyższego bohaterstwa w obronie Ojczyny w momencie niebezpieczeństwa. Bo Francja jest dla nas, w dzisiejszej dobie zagrożenia cywilizacji przez barbarzyństwo, najświetniejszą wyobrazicielką ideału demokracji, który każdy z nas nosi w swej duszy.

Dnia 10 grudnia 1937 r. uczczono zgon wielkiego pisarza ś. p. Andrzeja Struga, któremu prof. Handelsman poświęcił wspomnienie.

Poczem zebranie wysłało depeszę kondolencyjną do pani Strugowej, następującej treści:

Głęboko przejęci zgonem wielkiego pisarza — zasłużonego obywatela — człowieka szlachetnego serca — rycerza niezłomnego wolności narodowej i sprawiedliwości społecznej — członkowie Klubu Demokratycznego przesyłają czcigodnej Pani zapewnienia żalu i współczucia serdecznego.

Prezydium zebrania
Klubu Demokratycznego.

Następnie p. red. Wieczorkiewicz wygłosił bardzo ciekawy odczyt p. t. *„Czy Związki Zawodowe mają prawo do własnej myśli politycznej?"*.

Po gorącej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Formalne przepisy Konstytucji Rzplitej, zgodnie z zasadniczymi podstawami każdego cywilizowanego ustroju politycznego zapewniają każdemu obywatelowi Rzplitej i wszelkiemu zespołowi obywateli prawo interesowania się sprawami publicznymi i działanie dla realizowania celów odpowiadających tym zainteresowaniom o ile nie są one sprzeczne z obowiązującymi w Rzplitej. Tym bardziej ugrupowania zbudowane na podstawie wspólności interesów gospodarczych i społecznych, a powołane do ich obrony, jak Związki Zawodowe, nie mogą być pozbawione tego podstawowego prawa, o ile działalność ich w tej dziedzinie nie zakłada sobie celów i nie składa się ze środków działania wyraźnie zakazanych przez Ustawę Konstytucyjną i prawo.

KLUB DEMOKRATYCZNY W PIĘTNASTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI PREZYDENTA GABRYELA NARUTOWICZA

Dnia 17 grudnia 1937 r. wieczór dyskusyjny w Klubie Demokratycznym poświęcony był upamiętnieniu XV Rocznicy Śmierci Prezydenta Narutowicza.

Przemówienie na akademii wygłosili pp.: prezes Klubu prof. Michałowicz, red. Wieczorkiewicz, wiceprezes Kulesza i Łukasiewicz. Licznie zebrani członkowie Klubu wysłuchali w podniosłym nastroju wygłoszonych przemówień.

Dnia 19 grudnia 1937 r. członkowie Klubu Demokratycznego gremialnie wzięli udział w ogólnej manifestacji P. P. S. w XV Rocznicę Śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Członkowie Klubu Demokratycznego wraz z prezydium, na czele z prof. Michałowiczem udali się pochodem z Pl. Grzybowskiego do Zachęty Sztuk Pięknych, gdzie imieniem Klubu — przez Prezydium został złożony wieniec.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

Osoby pragnące się zapisać na członków Klubu mogą to uczynić przez podpisanie odpowiedniej deklaracji zaopatrzonej 2-ma podpisami członków wprowadzających do Klubu.

Adres Klubu: ul. Nowy-Świat 21 m. 4 (I piętro wejście z bramy).

Dyżury członków Zarządu Klubu odbywają się codziennie od godz. 17 do 19-tej.

Komisja Programowa Klubu będzie organizowała w dalszym ciągu odczyty dyskusyjne:

Następne odczyty będą poświęcone między innymi aktualnym zagadnieniom społeczno-politycznym. Poza tym Komisja Programowa pracuje nad szczegółowym programem Klubu.

Sekcja Młodzieżowa zorganizowała szereg zebrań poświęconych opracowaniu programu seminaryjnych prac.

Prace naukowe w seminariach będą prowadzone wspólnie z Sekcją Pracowniczą, która powstała przy Klubie.

Komisja Gospodarcza. Działalność Komisji Gospodarczej koncentrowała się na razie dookoła znalezienia lokalu dla Klubu, urządzenia go i zorganizowania życia towarzyskiego. Niedługo Klub będzie posiadał już własny lokal i wówczas życie organizacyjne i społeczno - towarzyskie w Klubie potoczy się bardziej żywo.

Komisja Organizacyjna pracuje nad organizacją struktury w Klubie Demokratycznym, rozszerzeniem jego zasięgu na cały kraj. Prace te posuwają się żywo naprzód.

KLUB DEMOKRATYCZNY W KRAKOWIE

Dnia 28 listopada 1937 r. powstał Klub Demokratyczny w Krakowie. W skład zarządu weszli wybrani obywatele.

Prezes — Wojakowski Władysław.

Wiceprezesi — Warth Ludwik, Prochownik Kazimierz.

Sekretarz — Bukowski Stanisław.

Skarbnik — Szymański Julian.

Członkowie Zarządu — Winkler Wilhelm, Pilc Tadeusz.

Lokal Klubu Krakowskiego mieści się przy ulicy Sławkowskiej 3.

Z ramienia Klubu Demokratycznego w Warszawie wzięli udział w zebraniu organizacyjnym w charakterze gości pp.: red. *Wieczorkiewicz* i Sekretarz Generalny *J. A. Wiącek.*

Zebranie organizacyjne Klubu krakowskiego powzięło jednomyślnie następującą rezolucję:

Krakowski Klub Demokratyczny na zebraniu inauguracyjnym w dniu 28. XI. 1937 r. przesyła młodzieży akademickiej walczącej na wyższych uczelniach w obronie Sprawiedliwości, Dobra i Honoru Polski z narastającą falą barbarzyństwa i nienawiści, wzorowaną na obcej i wrogiej nam ideologii, a wspieraną często autorytetem władz uczelnianych — pozdrowienie żołnierskie i zapewnia ją, że za jej szeregami stanie rozstrzygająca większość pracujących warstw Narodu Polskiego.

KLUB DEMOKRATYCZNY W ŁODZI

Dnia 15 grudnia 1937 powstał Klub Demokratyczny w Łodzi.

Skład tymczasowych władz organizacyjnych Klubu stanowią pp.: Więckowski, Bartoszewski, Grabowski, Marcinkowski, Golczewski, Pietrasiak, Galas, Rac, dr Urban i Bartkowski.

Forma rejestracji Klubu.

Wobec zapytań z prowincji o rejestrację Klubu wyjaśniamy: Klub może być zarejestrowany na terenie każdego starostwa w ten sposób, że przynajmniej 12 obywateli pragnących powołać Klub Demokratyczny w swej miejscowości składają do miejscowej władzy administracyjnej (Starostwa) odpowiednie podanie, które może np. mieć brzmienie następujące:

Wzór zgłoszenia.

. . . . dn. . . . . . 19 . .

Komitet Organizacyjny
„Klubu Demokratycznego"

DO
STAROSTWA . . . .
w . . . . .

Niżej podpisani członkowie założyciele „Klubu Demokratycznego" zgłaszają w trybie art. 12 prawa o stowarzyszeniach powstanie stowarzyszenia zwykłego pod nazwą „Klub Demokratyczny" — podając:

a) Nazwa Stowarzyszenia: Klub demokratyczny.
b) Teren działania (może być miasto i powiat):
c) Cel działania: szerzenie idei demokratycznych w społeczeństwie w mowie i piśmie,
d) Środki działania: składki członkowskie uchwalane przez walne zebranie Klubu oraz ofiary dobrowolne członków Klubu,
e) Wybory władz: Zarząd, składający się z 5 do 9 osób, zostaje wybierany co roku na walnym zebraniu członków Klubu zwykłą większością głosów,
f) Członków Klubu przyjmuje Zarząd na każdym kolejnym zebraniu Zarządu; skreślenia członka Klubu dokonuje Zarząd Klubu na takimże zebraniu. W razie sprzeciwu skreślenia członka Klubu ze strony 3-ch członków Zarządu — skreślenie takie nie ma miejsca,
g) Rozwiązanie Klubu następuje: na walnym zebraniu na wniosek Zarządu albo 1/4 liczby członków Klubu — większością 2/3 głosów, w terminie pierwszym przy obecności najmniej połowy członków Klubu, w terminie następnym nie dalej niż po 4-ch tygodniach bez względu na liczbę obecnych na zebraniu członków Klubu.

(najmniej 12 osób)

Regulamin wewnętrzny Klubu Demokratycznego.

Na podstawie § 12 prawa o stowarzyszeniach instytucja powstająca na terenie jednej jednostki administracyjnej może nie mieć Statutu rejestrowanego, a wystarcza jej zgłoszone jak wyżej, do starostwa pismo oraz posiadanie regulaminu wewnętrznego.

W NAJBLIŻSZYM NUMERZE KURIERA DEMOKRATYCZNEGO ROZPOCZYNAMY DRUK BARDZO CIEKAWEJ POWIEŚCI.

Data nadesłania

Nr listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Tytuł czasopisma „KURIER DEMOKRATYCZNY"

Okres prenumeraty ....

Adres odbiorcy czasopisma ....

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Nowy Świat 57 m 4. Telefony 3-34-08 i 3-34-10. Konto P. K. O. . Przekaz rozrachunkowy nr 209.
Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.
PRENUMERATA: Cena egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna w Warszawie i na prowincji 1 zł.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK Odbito w „NASZEJ DRUKARNI" Sienna 15, tel. 6-75-93.